

Krzysztof J. Kwiatkowski

### **Zapoznane wpływy natury. *Survival drogą do samego siebie?***

#### **Forgotten and misunderstood influence of nature. *'Outdoor survival' as way to oneself?***

*Survival* jest słowem pochodzącym z języka angielskiego i oznacza przetrwanie. Kariera tego pojęcia wiąże się z elementami szkolenia militarnego (por. MacNab, 1997). Z pewnością elementy takiego survivalu występowały w skautingu (Baden-Powell, 1998), harcerstwie (Małkowski, 2003) i *woodcrafcie* Setona, po pewnej przeróbce zwanym u nas „puszczaństwem” (Wyrwalski, 1990). Był on stosowany w postaci „kursu korzonkowego” przez polską 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową pod dowództwem gen. Sosabowskiego w czasie II wojny światowej (Sosabowski, 1991: 81-85). Cechą survivalu militarnego jest: człowiek musi przetrwać dla wykonania zadania.

Survival był wykorzystywany od lat 70-tych na wzór wojskowy przez półprofesjonalne i amatorskie grupy paramilitarne. Stąd powszechne przekonanie, że ma on wyłącznie charakter militarny. Wyłoniła się jednak forma cywilna związana z formami rekreacji w naturze, która zarazem służy ćwiczeniu własnych możliwości w z jednoczesnym przebywaniem na łonie przyrody, czego najlepszym przykładem jest „*Podręcznik sztuki przetrwania*” Mearsa (2002). W innych podobnych podręcznikach można znaleźć, prócz elementów rekreacyjnych, turystycznych i podróżniczych, także tendencje przedstawiania survivalu jako zbioru wiedzy o postępowaniu we wszystkich sytuacjach opresyjnych z włączeniem podstawowej wiedzy o ratownictwie w przypadku katastrofy, postępowania w razie napadu rabunkowego, itp. (Wiseman, 1991, 2001), (Pańkiewicz, 1998), (Kwiatkowski, 2001). Cechą survivalu cywilnego (zwanego „zielonym”) jest następujące założenie: człowiek musi przetrwać do czasu samodzielnego powrotu do cywilizacji lub odnalezienia przez służby ratownicze. Jednocześnie stwierdzalne jest dążenie do własnej niezależności od opiekuńczych – i ratowniczych – funkcji państwa. Survival tego typu wydaje się być istotną odpowiedzią na cywilizacyjne „spętanie” oraz na związaną z tym bezradność wyuczoną<sup>1</sup>. Współcześnie człowiek cywilizowany, to człowiek żyjący w płataninie kokonu własnego wytworu – „*man-made cocoon*”. Tkwienie w takim świecie utrwała specyficzne cechy osobowościowego systemu przystosowawczego i obronnego. Można wręcz mówić o fatalnym uzależnieniu. Podobny świat opisuje Richard Adams (1982) w pełnej fantazji – a zarazem poetyckiej –

---

<sup>1</sup> Zachowania takie oraz przypisana im cała działalność człowieka znane są od czasów jego prahistorii i nie stanowi to żadnego *novum*. Sprawę odmienił gwałtowny rozwój techniczny i informacyjny i uzależnienie od cywilizacji *high-tech*

opowieści o dzikich królikach żyjących na terenach należących do ludzi. Leżąca codziennie u wylotów nor marchew (podrzucił ją człowiek) była wystarczającym motywem do trzymania się tych miejsc, mimo że co jakiś czas ten czy ów członek stada znikał na zawsze. Myślą przewodnią takiej filozofii było... odrzucanie myślenia o zagrożeniu. Świat kokonu jest pełen dóbr zaspokajających podstawowe potrzeby. Wysiłek potrzebny do ich zdobycia wiąże się przede wszystkim z wykonaniem swej specjalistycznej pracy, w ramach posiadanej wiedzy i związanych z nią umiejętności oraz następnie wymiana dóbr. Jeśli to za mało – zawsze w pobliżu są do dyspozycji inni specjaliści. Gdy ich nie ma, wydaje się, że przecież wystarczy zawołać o pomoc, ale w zasadzie faktycznie jest się bezradnym (por. Bauman, 2006)

Życie w cywilizacyjnym kokonie wśród własnych wytworów oznacza w następstwie istotny trud – „zagrożające” człowiekowi życie bez owego kokonu (Kwiatkowski, 2009a). Mówienie jednak o zagrożeniach, czy myślenie o nich, nie jest przyjęte (jak we wspomnianym stadzie królików). Człowiek traktuje zagrożenia jako rodzaj niewygody i naruszenie estetyki dnia codziennego. Żyje zajmując się swoimi sprawami, a myślenie o niebezpieczeństwach uważa za „wywoływanie wilka z lasu” (por. Kwiatkowski 2009b; Ripley, 2009; Sherwood, 2009). Skutkuje to traceniem naturalnie przypisanej cechy: możliwości szybkiej oceny sytuacji zagrożenia, a następnie dalszy wzrost bezradności. Mówi się wśród specjalistów, że dopiero terrorystyczne ataki zaczynają budzić z gnuśności zachodni świat (sic!).

Jeżeli na otaczające nas powszechne zachowania popatrzymy z innej perspektywy, wówczas stwierdzimy, że nieustające pisanie sms-ów, bezwatkowe dialogi w gadu-gadu, natręctwo nawiązywania szybkich a powierzchownych znajomości internetowych, oraz wiele podobnych – być może jest to ponowoczesny sposób objawiania się choroby sieroczej i braku kontaktu z „realem”.

## **Pojęcie survivalu**

Najlepszą dotąd definicją survivalu wydaje się następujące sformułowanie: survival to rodzaj działalności ludzkiej oraz towarzyszący jej zespół postaw, z których wynika zbiór świadomych zabiegów przygotowujących oraz służących przetrwaniu w przewidywanych trudnych i skrajnie trudnych sytuacjach.

Podaną wcześniej definicję dookreśla sformułowanie: survival jest sztuką dostosowywania samego siebie do warunków zewnętrznych oraz sztuką dostosowywania warunków zewnętrznych do swoich potrzeb (por.: Koziński, 1980, s.187-277); przydatność swą okazuje zwłaszcza wtedy, gdy dotyczy to sytuacji nierozpoznanych, nietypowych, nagłych i groźnych. Określenie „sztuka” m.in. ma oznaczać szczególną umiejętność posługiwania się wiedzą prakseologiczną, a więc w efekcie

dotyczy jak najsprawniejszego zaspokajania życiowych potrzeb jak najmniejszym wydatkiem nakładów własnych (por.: Kotarbiński, 1992).

Główna myśl survivalowa mieści się w prostych, podstawowych działaniach służących życiu i przetrwaniu, tak w warunkach codzienności, jak w sytuacjach nadzwyczajnych<sup>2</sup>. Do nich zaliczać się będzie wszelkie dążenie do zaopatrzenia się w żywność, do posiadania schronienia, a także działania zapobiegawcze i ratownicze w szczególnych sytuacjach zagrożenia. Elementy survivalu można znaleźć w profesjach wojskowych, ratownictwie, pożarnictwie, górnictwie, itp. W gruncie rzeczy nieświadomy survival jest wciąż z nami, chociaż jesteśmy zdziwieni, kiedy ktoś nam to mówi (jak Jourdain, bohater Molierowego „*Mieszczanina szlachcicem*”, który dowiedział się, że od czterdziestu lat mówi prozą). Uznajmy jednak, że sztuką przetrwania nazywamy tę działalność skierowaną na przetrwanie, która:

- jest intencjonalna;
- stanowi długotrwały proces zdobywania wiedzy przetrwaniowej;
- stanowi efekt ciągłego doświadczania oraz doskonalenia technik;
- nie ma określonych sztywnych reguł działania poza zasadą główną: **przetrwać**; wręcz posługuje się improwizacją, wychodzeniem poza informacje, transcendencją (por.: Bruner, 1978) (Kozielecki, 2007);
- jest zgodna z ideą prakseologii: skuteczność przy małych nakładach;
- łączy w sobie ucieczkę od cywilizacji, rekreację, naukę oraz twarde zmagania (Kwiatkowski, 2003);
- nie wypływa jedynie z zadań służbowych (stan obecny).

Wydaje się jednak, że ostatni punkt nie powinien być traktowany rygorystycznie. Z pewnością nie dotyczy się ludzi, którzy z zawodowego obowiązku szkolą innych w zakresie wiedzy survivalowej, czyli instruktorów survivalu.

---

<sup>2</sup> Zaznaczyć należy – wbrew tym, którzy zaliczają survival do grupy tzw. „sportów ekstremalnych” – że survival ani nie jest sportem, ani ekstremalnym. Brakuje mu rywalizacji i bicia rekordów, niewiele w nim widowiskowości, nie ma wyrazistych reguł dyscypliny sportowej. Ratowanie rannego człowieka lub gaszenie pożaru sportem nie jest. W budowaniu szałasów, wędrowaniu przełajowym, czy zbieraniu dzikich roślin jadalnych nie ma nic ekstremalnego.

## Survival vs wychowanie „klasyczne”

Wychowanie jest zadaniem polegającym na wprowadzeniu młodego człowieka do pełnej odpowiedzialności za swoje życie, tym samym do bycia autonomicznym w funkcjonowaniu tak w naturze, jak i w społeczeństwie. „Survival wychowujący”, który w zasadzie może zainteresować każdego człowieka, a zwłaszcza rodziców i pedagogów, przynależy do tzw. survivalu zielonego, który wiąże się z przebywaniem w naturze – okolicznościach ograniczonych możliwości.

Survival jest multiwiedzą. Gromadzi w sobie podstawowe wiadomości z wielu różnych nauk. Pełnowartościowe zajmowanie się survivaliem rozpoczyna się od znajomości własnego ciała (anatomia i fizjologia) oraz własnego funkcjonowania (psychologia, psychofizjologia, socjologia), a tu właśnie dochodzi się do spostrzeżenia, że istnieje jedność ducha i ciała (Błajet, 2006a). Od tego bierze początek późniejsze określanie sfer zagrożeń człowieka.

Wiedza o zagrożeniach każe więc sięgać po biologię, fizykę i chemię, geografę, meteorologię, ratownictwo, traperkę wraz z bytowaniem, itp. Wiedza botaniczna pozwala odróżniać rośliny jadalne i lecznicze. Wiedza geograficzna ułatwia wędrowanie i odczytywanie map. W niej mieści się także wiedza o klimatach i pogodzie. Wiedza fizyczna pozwala posłużyć się narzędziami prostymi, podstawowa chemia pozwoli wyprodukować prąd elektryczny, zneutralizować trucizny. Posiadanie wiedzy traperskiej, to możliwość wybudowania schronienia i rozpalenia ognia w trudnych warunkach, to – znalezienie i uzdatnienie wody pitnej. Znajomość fizjologii pozwoli uniknąć przegrzania i odwodnienia, a w innych warunkach przechłodzenia i odmrożeń. Wiedza medyczna i ratownicza daje możliwość udzielenia pierwszej pomocy, wstępnego zdiagnozowania choroby, udzielenie sobie samemu pomocy w warunkach, kiedy do lekarza nie ma szans dotarcia. Znajomość psychologii daje poznać siebie i swoje reakcje, umożliwi lepszą komunikację z innymi ludźmi. Tę wiedzę można znaleźć w każdej niemal książce poświęconej survivalowi<sup>3</sup>.

Trzeba zatem znać naturę ognia i wody, sposoby orientowania się w przestrzeni i w czasie. Trzeba posiadać umiejętność dokonywania wyborów w świecie wartości. Sztuka przetrwania, to wiedza ogólna, samoświadomość, pozbywanie się bezradności. Chociaż mowa o zagrożeniach, to zajmowanie się sztuką przetrwania nie oznacza automatycznie życia w zagrożeniu i w lęku. Wręcz odwrotnie. Sztuka przetrwania to także radość...

Survival w wychowaniu pozwala uzyskać otwarcie na rzeczywistość. Dodatkowym walorem jest to, że jest to rzeczywistość nieskomplikowanych reguł związanych jedynie z przetrwaniem i podstawowym komfortem (np. nie zmarznąć w nocy). Inną korzyścią jest fakt, że wszyscy uczestnicy

---

<sup>3</sup> Nie należy zapominać o literackich „natchnieniach”, jak „Przypadki Robinsona Crusoe” Daniela Defoe albo „Tajemnicza wyspa” Juliusza Verne.

postawieni są w sytuacji, że wszystko zależy od ich aktywności i wiedzy. W efekcie pojawia się koncentracja na problemach zadaniowych, zaś inne sprawy tracą wówczas swą wartość. Mamy też naturalną konieczność współdecydowania i współpracy (należy pozwolić na jej spontaniczne ujawnienie się).

Warunkiem powodzenia „survivalowych” oddziaływań wychowawczych jest:

- rzeczywiste oddalenie od cywilizacji (np. Bieszczady)
- działanie w małych grupach (6-10 podopiecznych)
- dobrowolny udział wychowanków poprzedzony przygotowaniem w terenie (w postaci krótkiego kursu informacyjno-motywacyjnego)
- autorytet i doświadczenie instruktora-przewodnika

Istotne jest przyjęcie tezy, że dotychczasowe techniki wychowawcze „uległy zużyciu”, czyli utraciły swą skuteczność. Wynika to tak z nieskończonego powielania wzorców już dawno uznanych za nieskuteczne, jak i ze szczególnego tempa czasów ponowoczesności – przemian w świecie wartości oraz w zmienionych właściwościach percepcji oraz komunikacji społecznej.

Ujmując rzecz survivalowo (a więc prakseologicznie) należy stwierdzić, że wpływ pedagogiczny powinien być jak najbardziej skutecznym przy najmniejszych kosztach własnych. Z tego punktu widzenia – przyglądając się powszechnym efektom wychowawczym – wadliwie zostały skonstruowane tezy pedagogiczne lub istnieje powszechne ich niezrozumienie we wprowadzaniu w życie. Myślę, że najlepiej pasuje do sytuacji uwaga Piotra Błajeta (2006b, s. 111): „Według diagnozy Kena Wilbera, żyjemy w świecie konfliktów i przeciwieństw, co jest wynikiem przywiązywania zbyt dużej wagi do podziałów, klasyfikacji. Wytoczamy granice, każdą linię graniczną traktujemy jak linię frontu. Im mocniejsze ustawimy granice, tym w bardziej zażartą walkę będziemy uwikłani. Stąd, według Wilbera, «wszelkie nasze zmagania – nasze konflikty, lęki, cierpienia i rozpacz – są powodowane granicami, które nieopatrznie narzucamy naszemu doświadczeniu»”.

Język wychowania (zwłaszcza instytucjonalnego) jest w zbyt małym stopniu językiem porozumienia. Obie strony – i młodzi, i dorośli – kontaktują się jedynie w konieczności. Powstające niewiadome oraz same sytuacje konfliktu nie powodują poszukiwań konsensusu, ale od razu obie strony odsuwają od siebie. Nie ma pytań, nie ma dochodzenia do szukania rozwiązań – są pretensje i formalistyczne wymagania. Rozwiązywanie problemów powstaje w odosobnieniu, każda strona konsoliduje się i w wewnętrznej debacie – postuluje. Powstają nowe twory – techniki zbudowane dla potrzeb powstrzymania, osaczenia, odepchnięcia oponenta, zrobienia mu krzywdy lub co najmniej przykrości. Proste mechanizmy, jakimi są kara i nagroda są najczęstszym środkiem oddziaływania, zwłaszcza kara (por.: Mika, 1969) – kosztem dialogu, bliskości i współprzeżywania.

Język i środki niewerbalne, a także wybór tematów wzajemnej komunikacji, zawierają znikomą (jak na potrzeby procesu) ilość sygnałów wspólnotowych, takich jak: „*Przestań!*”, „*Uspokój się!*”, „*Jak ty wyglądasz!?*”, „*No, w ten sposób to ty niczego nie uzyskasz!*”, „*Ty chyba jesteś nienormalny!*”. Dorosli komunikują się, by wskazać konieczność zmiany i poprawy, by zaznaczyć różnicę w widzeniu. Upraszczając – wysyłają sygnały braku akceptacji. Mimo deklarowanej życzliwości. Zachowania nastolatków, mające w intencji rozpocząć lub podtrzymać komunikację, mające służyć bliskości, są uznawane przez dorosłych za nieadekwatne, niedojrzałe, niepotrzebne, itp. Tak przejawiana ocena – często *a priori* – często oznacza poważny rozdzźwięk, a nawet odrzucenie.

Wśród nastolatków dominuje szybki powrót do poprzednich stosunków, podczas gdy dorośli dopiero zaczynają uruchamiać całą maszynę karząco-moralizująco-dyscyplinującą. To nic innego jak efekt wyznaczania owych granic, o których pisał Błajet. Mam wrażenie, że granice te tworzą sytuację, która zawarta jest w słowach: „*Dużo mamy bezpiecznych dzieci. Niektóre mieszkają stale z własnymi rodzicami...*” (Kwiatkowski, 2006)

W stosowanych metodach działań obozu survivalowego główną myślą przewodnią jest bytowanie, a więc skoncentrowanie się na wszystkich czynnościach służących przetrwaniu. Nie musi tu być ważna hierarchia oficjalna, formalna. Ważne są natomiast wiedza, doświadczenie, zdolność podejmowania trafnych decyzji, zdolność dowodzenia, bycia rozjemcą i łącznikiem, umiejętność motywowania i dawania otuchy, możliwość obdarzania zaufaniem i dawania gwarancji niezawodności, dawanie poczucia bezpieczeństwa. Jest więcej jeszcze cech, które skumulowane w jednej osobie dadzą przewodnika, który staje się naturalnym przywódcą.

Jak już wspomniano powyżej, w survivalu samym sednem jest koncentracja na zadaniu. Tu reguły dyktuje przyroda, a nie jakikolwiek zwierzchnik. Każdy będzie miał do czynienia z chłodem, moknięciem w deszczu, z lękiem z powodu zgubienia drogi, z głodem i pragnieniem, ze zmęczeniem, z koniecznością zdobywania opału i rozpalaniem ognia, z szykowaniem noclegu, ze zdobywaniem wody pitnej. Izolowanie kogokolwiek od tego wszystkiego – z powodu nadmiernej litości i chęci oszczędzenia – będzie wtlaczaniem z powrotem do zdehumanizowanego, choć przeznaczonego dla ludzi, kokonu

W sytuacji grupowego szkolenia jednym z najważniejszych elementów survivalowej edukacji jest mistrz-instruktor. Z założenia i konieczności musi to być człowiek przygotowany do pełnienia tej roli. Musi on spełniać wymogi związane z zapewnieniem bezpieczeństwa oraz stworzeniem warunków przerwania. To pewnik. Z wychowawczego punktu widzenia trzeba zauważyć jego szczególną rolę we wprowadzaniu adeptów w te wszystkie tajniki survivalu, które czynią ich potem mądrymi i silnymi psychicznie.

Całe zadanie instruktorskie powinno odbywać się w okolicznościach zaufania: z jednej strony do umiejętności prowadzącego, z drugiej – do jego możliwości interpersonalnych. Do poznawania survivalu przystępują osoby o różnym przygotowaniu merytorycznym, o różnym ukształtowaniu fizycznym i psychicznym, także społecznym. Prócz tego znajdują się w różnej formie. To doprawdy nie ma znaczenia, by szkolona grupa była homogeniczna – chodzi o to, aby zastosowane metody uwzględniały ową różnorodność. Na jednym obozie szkoleniowym potrafią znaleźć się osoby obu płci, w różnym wieku (np. 8-40 lat). Zdarza się, że są to osoby sprawne fizycznie, ale też niepełnosprawne (w różnym stopniu i zakresie). Wymienione względy nie zawsze decydują o tym, że w niektórych sytuacjach osoby te wycofują się z działania. Zdarza się to natomiast w wypadku subiektywnego poczucia spadku formy. Jednak ci, którzy długotrwale czują się gorsi czy poszkodowani, mają zmniejszone możliwości i towarzyszący temu brak wiary w siebie, kompleksy, urazy, itp. – wymagali wsparcia. Bycie wychowawcą-instruktorem, któremu można by przydać miano „przewodnika”, a więc kogoś, za kim pójdzie się z własnej woli, a nie z musu – to ważny argument. Uważam, że bez tego, sama sztuka przetrwania zastosowana w warunkach pracy zwłaszcza z ludźmi niepokornymi, żądnymi wolności-swobody, bez obecności autorytetu na da specjalnych efektów. Ponadto z pewnością nie powiem, że każdy wychowanek ulegnie czarowi survivalu. Ale wierzę w ten sposób oddziaływania (Kawula, 2003; Kwiatkowski, 2007).

Język wychowania w survivalu jest z pewnością językiem porozumienia. Jest to oczywiste: tyczy się wspólnoty przechodzenia przez trudy natury. Jest językiem informacji i wsparcia. Jest językiem zapytań i wspólnego szukania odpowiedzi. Jest językiem odprężenia po trudach oraz językiem radości, kiedy się pokona samego siebie. Nie może być inaczej. Mądrze powiedział ks. Józef Tischner „*Wolność nie wchodzi w człowieka po przeczytaniu książek. Wolność przychodzi po spotkaniu drugiego wolnego człowieka*” (Michnik Tischner Żakowski 1995, s. 290). Spotkania survivalowe dają wolność... (Makowski 2009)

## **Badania własne**

Survival jest dziedziną mało znaną i mało zbadaną, zwłaszcza w Polsce. Trudno jest określić kształt – mnogich przecież – prywatnych „indywidualnych survivali”, trudno też określić populację „survivalowców”. Z pewnością jednak zostali zauważeni, gdyż w sklepach oferuje się artykuły przeznaczone specjalnie dla nich. Wydawany też był dwutygodnik o tytule SURVIVAL. Istnieją fora dyskusyjne poświęcone temu zagadnieniu.

W badaniach własnych najważniejszym pytaniem wydało mi się: *Jakie znaczenie ma survival dla osoby zajmującej się nim?* Założeniem było, że w wypowiedziach badanej grupy w znaczący sposób dominować będą informacje o pozytywnym ładunku emocjonalnym wskazujące na przydatność zajmowania się survivaliem.

Postanowiłem zbadać wyłącznie osoby, które już spotkały się czynnie z survivaliem. W badaniu nie miały znaczenia żadne inne kryteria doboru takie, jak płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania, itp. Badanie zostało przeprowadzone drogą internetową. Kierowałem maile do znanych mi osobiście osób zainteresowanych sztuką przetrwania (w tym uczestników moich letnich obozów-szkoleń), a także umieszczałem odpowiednie anonse na własnej stronie internetowej [www.survival.infocentrum.com](http://www.survival.infocentrum.com) oraz w grupie „Sztuka przetrwania” na forum społecznościowym skupionym na rozwoju kariery i życia zawodowego – *GoldenLine*. Ten sposób pozyskiwania informacji wyniknął z braku istnienia formalnych grup zawodowych czy stowarzyszeń survivalowych<sup>4</sup>. Nie istnieją żadne formalne kryteria określające wymogi „bycia survivalowcem”, a więc sprawa podjęcia się wykonania zadania, które postawiłem, scedowane zostało na osoby badane. Podobnie postąpiłem w sferze metody uzyskania informacji i uznałem, że pozostawienie osobom badanym swobody w wyborze treści w postaci swobodnej wypowiedzi na temat survivalu, wygeneruje optymalny materiał.

Wspomniane zadanie polegało zatem na swobodnej wypowiedzi w kwestii własnego, pierwszego i praktycznego zetknięcia z survivaliem. Temat zadania brzmiał: *„Moje spotkanie z survivaliem”*, przy czym respondentowi nie sugerowano żadnych rozwiązań. Zakładałem, że wypowiedzi będą dotyczyć tych zagadnień, które są respondentom najbliższe i które uznają oni za najważniejsze.

W pierwszym terminie odpowiedziało 17 respondentów i część ich opinii będę tu mógł przedstawić. Byli to respondenci obojga płci, w różnym wieku (najmłodszy w wieku 10 lat, najstarszy – 50), uczniowie różnych szkół i uczelni (przeważali licealiści i studenci), pracownicy naukowcy, także górnik, fizjoterapeuta, lekarz, informatyk oraz technik-specjalista.

---

<sup>4</sup> Wyjątkiem jest istniejący zawód ‘instruktor rekreacji ruchowej ze specjalnością survival’ ustanowiony decyzją Ministerstwa Edukacji i Sportu w 2001 roku. W efekcie nieprecyzyjnej definicji pojęcia „survival” zawód ten nie spełnia faktycznie wymaganych warunków i jest tylko zbliżony do survivalu. Problem był poważnie rozważany na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Metodycznej w Wyższej Szkole Zawodowej im. JP II w Białej Podlaskiej 14 czerwca 2008



Analiza jakościowa swobodnych wypowiedzi pozwoliła na wyodrębnienie wyrazistych i często akcentowanych niżej wymienionych kategorii:

1. pierwotna motywacja oraz początek survivalowego doświadczania
2. korzyści w sferze psychiki
3. korzyści praktyczne
4. obecność „Mistrza”
5. wizje siebie i projekty na przyszłość.

Oto niektóre, wybrane wypowiedzi z uwzględnieniem ich umiejscowienia się w poszczególnych kategoriach (badani oznaczeni: **pseudonim/wiek/zajęcie/ilość\_lat\_survivalowych\_doświadczeń**):

### ***Motywacja i początek***

*„Wszystko zaczęło się od zwykłego wyjazdu na obóz wędrowny z elementami survivalu (...)  
Przyznam szczerze, że jechałem tam bez większych radosnych przeżyć... Na wszystko namówił mnie mój  
dobry przyjaciel. Muszę przyznać, że początki były ciężkie – nie byłem na to wszystko przygotowany (...)  
miałem słabą kondycję, no i wieczna dolegliwość – ASTMA. Po paru dniach wszystko przerosło moje  
oczekiwania – męczarnia zmieniła się w przyjemność. Pokochałem chodzenie w każdym terenie – góry,  
asfalt, bagna, rzeki i wiele innych; nauczyłem się wiele pożytecznych rzeczy – poruszanie się w  
ciemnościach, korzystanie z lin itp. Jednym słowem – strasznie mnie to wciągnęło” **Fifi/18***

### **lat/licealista/3 lata doświadczeń survivalowych**

*„W walce o byt w moim dorosłym życiu zagubił się człowiek, czyli ja, zagubiła się rodzina –  
szczególnie mój syn. Przyszła pora, aby zacząć się budzić – zacząć działać, odbudowywać to, co jeszcze  
da się uratować. Wtedy pojawiła się w moim życiu wspomniana strona internetowa: wielkie  
zaskoczenie, że są ludzie, którzy widzą podobnie do mnie. Lektura, decyzje, pierwsze kontakty...”*

### **Andrzej/36/fizjoterapeuta/2**

*„Spostrzegam survival jako wspianą lekcję odbywającą się na dwóch płaszczyznach: ja – inni  
ludzie, oraz ja – sama ze sobą. Pierwsza rzecz mnie urzekła, dała możliwość poznania ciekawych ludzi.  
Ludzi pełnych pasji, zainteresowań wykraczających poza konwencję szkolną i konwencję serwowaną  
przez popkulturę – wiele pokrewnych dusz, wielu ludzi, na których można polegać (bo sprawdzeni  
w skrajnych sytuacjach), zaufać, przyjaciół do końca życia.” **Bluszcz/22/studentka psychologii/4***

### **Korzyści w sferze psychiki**

„Wejście w survival zbiegło się z tzw. okresem buntu, kiedy świat widzi się w ciemnych barwach i wszyscy są ‘przeciwno’ (...) Nagle pojawia się coś, co moim zdaniem warto jest dalszego życia i radości. Z obecnego punktu widzenia mogę powiedzieć, że zachowywałam się, jakbym się w survivalu zakochała. Jedynym jasnym punktem były te cotygodniowe spotkania, na które czekałam jak na zbawienie. Bo to dla mnie był czas, kiedy mogłam się cieszyć, że po prostu jestem wśród ludzi, którzy znają swoją wartość i potrafią zarażać sensem istnienia (...) stałam się bardziej otwarta na swoje potrzeby i na swoje możliwości, bardziej realnie podchodzę do wszelkich zadań i zamiast natychmiast zrezygnować, gdy stoję przed nowym zadaniem (co bez wahania robiłam wcześniej), obiektywnie oceniam szansę, że jednak mi się uda.” **Kunka/17/licealistka/4**

„Dowiedziałam się też co nieco o ludziach i o samej sobie. Kiedy jesteśmy zdani na siebie, na własną pomysłowość, jesteśmy w stanie zrobić więcej. Ludzie wtedy chcą sobie pomagać... Nie pozostają niewzruszeni na czyjąś krzywdę, smutek...” **Misia/15/gimnazjalistka/2**

„Wydawało mi się, że w szkole uczę się potrzebnych w życiu rzeczy, które pomogą mi w moich przyszłych działaniach. Nie! To były kłamstwa wpajane mi od dzieciństwa. Dopiero survival nauczył mnie najważniejszej rzeczy, której już nigdy nie zapomnę – MYŚLENIA. Zrozumiałam, że w życiu bywają trudniejsze sytuacje niż klasówka z matematyki, przed którą stresuję się okropnie. Ważne, że potrafię już MYŚLEĆ – nie tylko o sobie i moich potrzebach, ale w pierwszej kolejności o innych. Za tym idzie kolejna umiejętność i myślę, że zaleta – potrafię już POMAGAĆ. Bezinteresownie, sama z siebie, bez wyrzeczeń, a z przyjemnością. (...) Survival to nie kamienna twarz z zaciśniętymi zębami i mówienie sobie, że się jest twardym, że da się radę. Na pierwszym miejscu survival dla mnie to szczere mówienie o swoich SŁABOŚCIACH i PORAŹKACH, by móc dać sobie i innym szansę. To także własne ZDANIE i umiejętność mądrego doboru argumentów. To najważniejszy element procesu USPOŁECZNIENIA. Sama nie wiem, skąd u mnie takie myśli, ale tak postrzegam siebie w istnieniu tego pojęcia. Nie wstydzę się już powiedzieć, że czegoś nie umiem lub nie rozumiem.” **Wofila/18/licealistka/3**

### **Korzyści praktyczne**

„Wiedzę z zakresu survivalu wykorzystuję nie tylko podczas moich prywatnych wycieczek, ale również w mojej pracy, ponieważ dosyć często wyjeżdżam w różny teren w różnych warunkach pogodowych” **Staszek/43/pracownik naukowy/22**

„Wiedza na temat własnych słabości powoduje u mnie większą pewność w życiu codziennym, bo wiem na ile mogę polegać na własnej psychice i organizmie. Teraz wiem, że dzień bez jedzenia nie jest dla mnie straszną tragedią, że nie zemdleję po trzech godzinach bez pożywienia. Wiem też, że inaczej ma się sytuacja z wodą, o której dość często zapomniałem, a skutki odwodnienia mogą być katastrofalne, nie tylko w bieszczadzkiej puszczy, ale też na wycieczce szkolnej czy rowerowej.”

**Łosiu/18/licealista/2**

„Po pierwszej swojej przeżytej w kopalni katastrofie doszedłem do wniosku, że w całym szkoleniu górniczym oraz w wyposażeniu indywidualnym każdego górnika czegoś brakuje. Niestety natrafiłem na typowy dla naszego kraju mur nie do przebycia składający się z przepisów i biurokracji. Tym, czego mi brakowało najbardziej, by zapewnić swym pracownikom większe bezpieczeństwo, było szkolenie psychiki i przygotowanie ludzi do spotkania z sytuacjami ekstremalnymi, w których ich życie było bezpośrednio zagrożone (...) Opracowałem dla swoich ludzi rodzaj kieszonkowego niezbędnika, takiego survivalowego pudełka, w którym były przedmioty niezbędne w nietypowych sytuacjach.”

**Kieru/50/górnik-emeryt**

### **Obecność Mistrza**

„Trzy dni w W. pod namiotem na początku lata. Bardzo niezwykle doświadczenie, ale nie dlatego, że była przyroda i byliśmy razem z synem i mogliśmy się wiele rzeczy nauczyć – ale to, jak ja się czułem na biwaku – absolutne zaufanie do organizatora, jego życzliwość i rodzaj sposobu bycia, jakiego się generalnie nie spotyka – pewien rodzaj wspólnoty, gdzie człowiek jest ważniejszy od rzeczy. To był pewnego rodzaju wstrząs, że tak jeszcze można – tak po prostu (...) aby to mogło zaistnieć, musiał być ktoś, kto organizując to, stwarza atmosferę pełną życzliwości, akceptacji bez osądzania, wsparcia, mądrej uwagi i troski” **Andrzej/36/fizjoterapeuta/2**

„Czy ma znaczenie kim jest mój instruktor survivalu? Jakże? To ma olbrzymie znaczenie. Fundamentalne rzecz można! Instruktor survivalu, jak każdy nauczyciel może swoim przedmiotem zarazić, zachwycić, lub do niego zniechęcić. Survival jest o tyle inny, że o ile do szkoły chodzić musimy, kiedy zrażą nas do survivalu, może już go więcej nie spróbujemy. Z ogromną szkodą...”

**Kęsik/19/student uniwersytetu/3**

„Instruktor musi to być autorytet, najlepiej osoba starsza od nas, ewentualnie rówieśnik. Mentor i przyjaciel, wskazuje ścieżki i możliwości, ale do niczego nie zmusza, szczerzy, empatyczny, wyrozumiały, z silną osobowością” **Kunka/17/licealistka/4**

*„Mądry i odpowiedzialny. Powinien budzić mój szacunek, bo wtedy mocniej czuję, że to co zdobywam jest wartościowe. Nie powinienem się go bać.”* **Yasio/15/gimnazjalista/2**

### **Wizje siebie i projekty na przyszłość**

*„Chciałbym powiedzieć, że mój przykład jest świetnym przykładem na to, że nie ma na świecie niczego, co mogłoby nas zniechęcić do uprawiania survivalu. Nawet astma i wszelkie alergię nie grają tu roli. Nawet wiek w niczym nie ogranicza... znam różne osoby, które robią podobne rzeczy do mnie... granice wiekowe rozciągają się od 10 do wręcz 60 lat.”* **Fifi/18/licealista/3**

*„To, że zetknęłam się gdzieś tam na jakimś etapie życia z survivaliem, było po części inspiracją do założenia na uniwersytecie Koła Naukowego Psychologii Jakości Życia.”* **Bluszczuk/22/studentka psychologii/4**

*„Miałem zupełnie inne plany życiowe, takie przyziemne, nawet ich się bałem. Ale za to byłem w porządku wobec rodziców i tzw. społeczeństwa. Teraz też będę. I będę oddychał całą piersią. Zmieniam politechnikę na pedagogikę, a potem będę goprowcem. To już pewne – nie jestem dzieciakiem.”* **Wilk/19/student/4**

*„... zaczął się proces – „szkoła” – spokojnie będę pogłębiał swój zakres radzenia sobie w „dzikim” życiu. Mając dobre, solidne podstawy – można tylko rosnać. Osobiście traktuję survival jako część mojego „stawania się”.”* **Andrzej/36/fizjoterapeuta/2**

Wyniki jakościowe potwierdziły tezę: we wszystkich 17 przysłanych wypowiedziach widoczne było pozytywne nastawianie do survivalu, a nawet entuzjazm; zgłaszano istotne zmiany w swoim widzeniu świata oraz we własnej psychice. Wszyscy respondenci (100%) wyrażali zadowolenie z własnych przemian. Odczuwało się spełnianie potrzeby samokształcenia (15 wypowiedzi = 88,24%), radość samokształcenia (12 = 70,59%) i poszukiwanie nowych dróg (14 = 82,35%). Uwidaczniała się przydatność zdobytej wiedzy (16 = 94,12%).

W prawie wszystkich wypowiedziach (16 = 94,12%). dużą rolę odgrywał Mistrz, ale większość respondentów zaznaczała własną samodzielność w samorealizacji (13 = 76,41%) i te same osoby czerpały radość ze współdziałania z innymi.

Na koniec jeszcze jedna wypowiedź, reprezentująca opinie nie ujętej w tej pracy kilkusobowej grupy rodziców zajmujących się survivaliem w rodzinnym gronie:

*„Chciałem osiągnąć kilka rzeczy: zbliżyć się do syna, pokazać mu trochę las, spanie w namiotach, bez telewizji i uświadomić, że bez wielu rzeczy można żyć. I że jak pada na głowę to nie*

*jest tragedia. Zaczęliśmy delikatnie, jakiś wspólny „dziecięcy” wyjazd, potem obóz. Pomalutku, bez robienia rzeczy na siłę. Wróciliśmy z tego obozu bogatsi. Fajnie jest uświadomić sobie, że ma się dzielne dziecko, i że pewnie w lesie w środku nocy też dalibyśmy sobie radę. No i spotkaliśmy wspaniałych, odjechanych ludzi.” Jarek/40/informatyk/3*

W badanej próbie dał się zauważyć brak osób należących do militarnej odmiany survivalu. Wiąże się to prawdopodobnie z obiegiem informacji o badaniach. Survivalowcy militarni mają często własne fora internetowe i rzadko pojawiają się na forach „cywilnych”. Z pewnością brak było przedstawicieli survivalu, którzy nie posiadają dostępu do internetu, także i tych, którzy np. są samotnikami i się nie udzielają. Dalsze badania dostarczą jednak – jak sądzę – dużo bogatszej wiedzy.

### **Uwagi końcowe**

Myśl o wprowadzeniu survivalu do wychowania zwłaszcza tych młodych ludzi, wobec których tradycyjne metody są mało skuteczne – pojawiła się już dawno. Próbowano wykorzystywać wpływy skautingu i harcerstwa, nierzadko z bardzo dobrym skutkiem. Już w latach 70-tych wprowadzano wychowanie w trudnych warunkach z dala od cywilizacji w USA. Wielokrotnie odbywało się to na zasadzie korekcyjnego obozu wzorowanego na stylu wojskowym (*Boot Camps*), a więc nawiązującego do szkolenia *marines*. Styl wojskowy pokazał jednak, że pojawiają się nieprawidłowości mocno wiążące się z wojskowym trybem życia i podkreśleniem autorytetu oraz przewagi nad podopiecznymi. Przeciwwagą miały być obozy w dziczy (*Wilderness Therapy Camps*) oraz terapia przygodą (*Adventure Therapy Camps*) kształcąca samodzielność bez posługiwania się drylem i autorytarnym przewodzeniem. Wydaje się jednak, że działania te – wciąż w uzależnieniu od cywilizacyjnych gadżetów i warunków – nie spełniają do końca oczekiwań. Niestety, podobne uwarunkowania pojawiły się w rodzimym harcerstwie, gdzie na obozach pojawiły się kuchnie z osobnymi zmywakami do naczyń, mięsa i warzyw, zamiast latryn wymagane są *toi-toi*...

Przedstawione w artykule rozważania o survivalu są efektem moich doświadczeń i przemyśleń. Szczególnie w Polsce brakuje literatury naukowej poświęconej problematyce „sztuki przetrwania” i jej walorów osobo twórczych, wychowawczych i terapeutycznych. Pragnę również zaznaczyć, iż niektóre twierdzenia zawarte w artykule są postulatami, a nie powszechnie stosowaną praktyką. W takiej sytuacji bliższy postaci byłego dyrektora zakładu poprawczego, Ryszarda Makowskiego, który w swojej praktyce resocjalizacyjnej wprowadzał elementy survivalu (Makowski 2009).

## **Bibliografia**

- Adams R. (1982), *Wodnikowe wzgórze*, Warszawa: PIW.
- Baden-Powell R. (1998), *Skauting dla chłopców*, Warszawa: Wydawnictwo Drogowskazów.
- Bauman Z. (2006), *Spoleczeństwo w stanie oblężenia*, Warszawa: Sic!
- Błajet P. (2006a), *Ciało jako kategoria pedagogiczna*, Toruń: Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Błajet P. (2006b), *Sport, czyli doświadczanie pogranicza*, [w:] Przyborowska B. (red.), *Natura, edukacja, kultura. Pedagogia źródeł*, Toruń: Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Kawula S. (2003), *Survival jako metoda resocjalizacji nieletnich przestępców*, [w:] Sołtysiak T., Sudar-Malukiewicz J. (red.), *Zjawiskowe formy patologii społecznych oraz profilaktyka i resocjalizacja młodzieży*, Bydgoszcz: Wyd. Akademii Bydgoskiej.
- Kozielecki J. (1980), *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa: PIW.
- Kozielecki J., (2007), *Psychotransgresjonizm*, Warszawa: „ŻAK”.
- Kotarbiński T. (1982), *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław, Warszawa, Gdańsk, Łódź: Ossolineum.
- Kwiatkowski K. J. (2001), *Survival po polsku*, Łódź: F-ma Tomczak.
- Kwiatkowski K. J. (2003), *Mój survival*, „SURVIVAL”, nr 4-5 (4).
- Kwiatkowski K. J. (2006), *Nauczyciele walczą o przetrwanie*, [w:] Pyżalski J. (red.), *Ujarzmić szkolne demony*, Łask: Starostwo Powiatowe.
- Kwiatkowski K. J. (2007), *Survival, czyli sztuka przetrwania – możliwości wykorzystania programu w resocjalizacji*, [w:] Pospiszyl I., Konopczyński M. (red.) *Resocjalizacja – w stronę środowiska otwartego*, Warszawa: Pedagogium, APS.
- Kwiatkowski K. J. (2009a), *Sztuka przetrwania – modus vivendi*, [w:] Bergier J., Sroka M., (red.) *Survival w teorii i praktyce*, Biała Podlaska: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
- Kwiatkowski K. J. (2009b), *Survivalowe rozmyślania*, [w:] Bergier J., Sroka M., (red.) *Survival w teorii i praktyce*, Biała Podlaska: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
- Kwiatkowski K. J. (2009c), *Szerokie horyzonty survivalu*, [w:] Dycht M., Marszałek L., (red.) *Dylematy (niepełno)sprawności – rozważania na marginesie studiów kulturowo-społecznych*, Warszawa: Wydział Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Wydawnictwo Salezjańskie
- MacNab A. (1997), *Kryptonim Bravo Two Zero*, Warszawa: PRIMA.
- Makowski R. F. (2009), *Za murami poprawczaka*, Warszawa: IsoGRAF

Małkowski A. (2003), *Scouting jako system wychowania młodzieży*, Synogarlica, Tarnobrzeg – reprint wydania z 1911 roku, Lwów, nakładem Związku polskich gimn. Tow. Sokolich.

Mears R. (2002), *Podręcznik sztuki przetrwania*, Warszawa: DW Bellona.

Michnik A., Tischner J., Żakowski J. (1995), *Między panem i plebanem*, Kraków: Znak

Mika St., (1969), *Skuteczność kar w wychowaniu*, Warszawa: PWN.

Palkiewicz J. (1998), *Survival, sztuka przetrwania*, Warszawa, DW Bellona.

Ripley A. (2006), *Instynkt przetrwania*, Warszawa: Prószyński i S-ka

Sherwood B. (2009), *Zasady przetrwania*, Warszawa: Laurum.

Sosabowski S. (1991), *Najkrótszą drogą*, Warszawa: DW Bellona.

Stachowski R., Dobroczyński B. (2008), *Historia psychologii*, (rozdz. 2), [w:] Strelau J., Doliński D. (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki*, Gdańsk: GWP.

Wyrwalski T. (1990), *Rozwój idei puszczańskiej w skautingu 1902-1939*, Kraków: Harcerska Oficyna Wydawnicza.

Wiseman J. (2001), *SAS. Szkoła przetrwania*, Warszawa: Muza SA.

Wiseman J. (1991), *The Urban Survival Handbook*, Glasgow: HarperCollinsPublishers.

**Abstrakt:** Artykuł dotyczy działalności ludzkiej zwaną ‘sztuką przetrwania’, survivaliem. Poznanie fizjologii, psychiki i życia społecznego człowieka, łączenie tej wiedzy z naukami naturalnymi oraz praktykowanie tego – czyni survival nie tylko doskonałym narzędziem wychowawczym, ale też sposobem na szukanie sensu życia, na uwolnienie z cywilizacyjnych pułapek i własnych ograniczeń. Oznacza więc nowe możliwości wychowawcze, terapeutyczne lub resocjalizacyjne.

**Abstract:** The article presents a certain field of human activity called „the art of survival”. By exploring our own physiology, mind and social environment and connecting that knowledge to natural sciences we develop a new educational method. What is more, this method supports us in searching for life’s meaning and helps us to overcome civilization traps and our own constraints. It widely extends educational, therapeutic and correctional opportunities.